

w ostatnich miesiącach wprawdzie osłabła, nie widać jednak w tej chwili żadnych wyraźnych oznak recesji lub stagnacji. Nawet niedaleka przyszłość może jednak przynieść zasadnicze zmiany wobec istnienia wielu elementów niepewności.

Tadeusz Krajczycki

OBÓZ KONCENTRACYJNY W SACHSENHAUSEN W PROCESACH SĄDOWYCH W NRF

Dzieje obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen zostały już poruszone na łamach „Przeglądu Zachodniego” w artykule prof. Tadeusza Cieślaka¹. Obecnie pragniemy dorzucić w tej kwestii dalsze informacje. Stanowią one mogą: 1) wstępną wskazówkę dla historyka o zebranych w toku procesów materiałach w postaci dokumentów i zeznań świadków; 2) przyczynek do analizy procesu „samoooczyszczania się” społeczeństwa zachodniemieckiego po blisko 20 latach od chwili popełnienia zbrodni i po kilkunastu latach od chwili, gdy możliwość ścigania tych zbrodni powstała.

Chodzi o procesy sądowe, które w l. 1958—1961 odbyły się na terenie w NRF przeciwko komendzie i strażnikom obozu w Sachsenhausen. Przed sądami odpowiadali: pierwszy i drugi komendant obozu August Kolb i August Höhn, *Raportführer* Otto Böhm, *Lagerführer* Horst Hempel, *Blockführer* Richard Bugdalle oraz strażnicy obozu: August Sorge i Wilhelm Schubert. Rozmiary procesów, w szczególności ich czas trwania, liczba świadków, osoby oskarżonych, przede wszystkim ciężar gatunkowy spraw spowodowały, że odbyły się one donośnym echem nie tylko w całych Niemczech, ale także za granicą.

Wyżej wymienione osoby odpowiadały przed sądami w różnych procesach. Przyjrzyjmy się więc tym procesom w ich chronologicznej kolejności.

W pierwszym procesie odpowiadali przed sądem b. strażnicy obozu Gustav Sorge i Wilhelm Schubert. Sąd przysięgłych w Bonn skazał obu w lutym 1959 r. na dożywotnie ciężkie więzienie; pierwszego za 67 mordów i 20 usiłowań mordu na więźniach, drugiego — za 46 mordów i 8 usiłowań mordu.

Śledztwo trwało 2 lata. W tym czasie przesłuchano 750 osób. Sam proces ciągnął się 3 miesiące. Rozprawy zajęły 44 dni. Na proces wezwano 130 świadków z wielu krajów europejskich.

Wyżej wymienieni oskarżeni skazani zostali już w 1947 r. przez sąd wojskowy w Związku Radzieckim na dożywotnie roboty przymusowe. W 1956 r. wrócili oni jako nie amnestiowani do Niemiec zachodnich. Rzecz znamienita, że zginęła wówczas lista nie amnestiowanych.

Prokurator pociągnął Sorge i Schuberta do odpowiedzialności za śmierć ponad 11 tysięcy więźniów. Akt oskarżenia wymieniał ponadto poszczególne liczne przestępstwa i zbrodnie, jakich oskarżeni dopuścili się bezpośrednio.

Oskarżeni nie przyznali się do winy. W szczególności wszystkiemu zaprzeczal Schubert. Dopiero pod koniec procesu częściowo potwierdził pewne fakty. Niemniej obaj oskarżeni zarysowali przed sądem obraz stosunków, jakie panowały w obozie koncentracyjnym. Zarówno Sorge jak i Schubert powoływali się na rozkazy, jakie rzekomo otrzymywali od swych przełożonych. Sąd stwierdził jednak, że żaden z nich nie był w sytuacji przymusowej.

Schubert brał udział w mordowaniu jeńców radzieckich, których w liczbie 18 tys. przywieziono do Sachsenhausen. Wszyscy mieli być na rozkaz *Wehrmachtu* zgładzeni w ramach „akcji odwetowej”. Rozkaz ten podpisał Keitel. Rozstrzelano

¹ Tadeusz Cieślak, „Problem Sachsenhausen” w NRF. „Przegląd Zachodni” nr 6/1960, s. 350—354.

„tylko” 10 800 jeńców, ponieważ reszta w międzyczasie wyginęła na skutek chorób zakaźnych. Zwłoki zamordowanych jeńców zostały spalone.

Przewód sądowy wykazał udział obu oskarżonych w systematycznej akcji eksterminacyjnej stosowanej w obozie. Według zeznania lekarza czeskiego w pewnych okresach ginęło dziennie 70—80 więźniów. Ciała zamordowanych wykazywały liczne ślady ciężkich obrażeń. Jako przyczyny śmierci więźniów podawano z reguły różne choroby.

Obaj oskarżeni winni byli także zamordowania kilkudziesięciu wybitnych osobistości z życia politycznego i kulturalnego Niemiec. Obaj odpowiadali także za bardzo brutalne traktowanie więźniów w czasie ich przyjmowania do obozu oraz za słynny *Todesmarsch* więźniów w kwietniu 1945 r. podczas ewakuacji obozu.

Wiele czasu poświęcił sąd mordercom na więźniach, popełnionych bezpośrednio przez obu oskarżonych. Przesłuchani świadkowie, b. więźniowie obozu, zaliczyli oskarżonych do najokrutniejszych strażników w Sachsenhausen. Sorge nosił przewzisko *Eiserner Gustav*, a Schubert *Willi-Pistole* względnie *Pistolen Schubert*.

Ze zgodnych zeznań świadków wynika, że Sorge zabijał więźniów kijami i bykowcami, tratował nogami swe ofiary na śmierć; chłostał więźniów na śmierć, uśmiercał ofiary rozlicznymi torturami, pędził więźniów na druty kolczaste obozu, naładowane elektrycznością, wskutek czego ginęli oni porażeni prądem. Pewnego Żyda wrzucił do gnojówki, a gdy ten usiłował z niej się wydobyć, bił go kijem tak długo, aż się utopił.

Schubert rozstrzeliwał więźniów ze swego pistoletu (stąd wspomniany już przydomek) oraz zadreślał ich ćwiczeniami gimnastycznymi na śmierć. Od osłabionych i wygłodzonych oraz przepracowanych ponad siły więźniów domagał się stu przysiadów; tego, który nie wytrzymał tratował nogami na śmierć.

Wśród świadków obciążających Schuberta był także jeden z monachijskich biskupów.

Znamienny był wniosek prokuratora w sprawie wysokości kary dla obu oskarżonych. Żądał on dla Sorge ciężkiego dożywotniego więzienia 102 razy a dla Schuberta 67 razy.

W drugim procesie odpowiadało 3 członków komendy obozu, mianowicie: drugi komendant Sachsenhausen August Höhn, *Rapportsführer* tegoż obozu Otto Böhm oraz *Lagerführer* Horst Hempel. W październiku 1960 r. sąd przysięgłych w Düsseldorfie skazał Höhna i Böhma na dożywotnie ciężkie więzienie, pierwszego za popełnienie 8 morderstw na więźniach, drugiego za 41 morderstw. Hempel skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia za udzielanie pomocy w morderach.

Prokurator oskarżył wyżej wymienionych o udział w zamordowaniu co najmniej 3 tys. więźniów. Proces trwał 13 dni. Zeznania składało 70 świadków z Niemiec i zagranicy.

Podobnie jak w pierwszym procesie naczelnę rolę zajęło ustalenie odpowiedzialności oskarżonych za mordowanie jeńców radzieckich. Zarówno Höhn, jak i Hempel kierowali egzekucjami tych jeńców.

Zeznania dziesiątków świadków, b. więźniów obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, pozwolił sądowi ustalić szczegółowo winę poszczególnych oskarżonych. I tak Höhn i Böhm zajmowali się segregacją więźniów niezdolnych do pracy, którzy ginęli potem w komorach gazowych. Obaj zajmowali się segregacją tych więźniów, których przesyłano do Sachsenhausen z innych obozów koncentracyjnych. Segregacja oznaczała po prostu śmierć. W 1945 r., przed wymarszem jeńców z obozu, Höhn i Böhm decydowali o więźniach, nie nadających się do ewakuacji. Więźniowie ci zostali wymordowani.

Sąd ustalił, że Höhn wybrał słabszych fizycznie więźniów spośród 1 200 Żydów, przekazanych do centrali Sachsenhausen z obozu filialnego w Lieberose oraz

50 Żydów z innej grupy, liczącej 1 700 osób, i tym samym przeznaczył wszystkich do krematorium. W lutym 1944 r. brał on udział w mordowaniu 80 względnie 125 więźniów z liczby 200 skazanych na śmierć. Höhn zajmował się wieszaniem więźniów i robił to nieraz przy palącej się choince. I wreszcie — to bynajmniej niepełna lista jego zbrodni — kazał zagazować 35 „robotników wschodnich” (*Ostarbeiter*) oraz brał udział w mordowaniu 27 więźniów politycznych, o których była mowa w procesie Sorge i Schuberta.

Böhm — niezależnie od współudziału w szeregu akcji eksterminacyjnych Höhna — odpowiadał za mordy popełnione na więźniach w czasie słynnego *Todesmarsch* w 1945 r. oraz za zastrzelenie 40 Żydów w obozie filialnym w Lieberose.

W trzecim procesie odpowiadał b. *Blockführer* obozu, Richard Bugdalle. W styczniu 1961 r. sąd przysięgłych w Monachium skazał go na karę dożywotniego ciężkiego więzienia i dożywotnią utratę praw honorowych za zamordowanie 9 oraz udział w mordzie dalszych 5 więźniów obozu.

Prokurator oskarżył Bugdallego o popełnienie 26 mordów. Na procesie składało zeznania 70 świadków.

O wstrząsających szczegółach na temat zbrodni oraz bestialstw oskarżonego, mówili przed sądem przede wszystkim świadkowie b. więźniowie obozu. W 1940 r. „zorganizował” Bugdalle „uroczystość majową” (*Maifeier*). Polegała ona na tym, że *Blockführer* zamknął 16 więźniów w małej komórce do przechowywania sprzętu (*Besenkammer*) liczącej 2 m wysokości a o powierzchni 1,20 m² a następnie kazał uszczelnić drzwi. Wieczorem tego samego dnia, gdy otworzono komórkę, zdaniem jednych świadków, nikt z więźniów już nie żył, zdaniem innych, zostało przy życiu jeszcze pięciu.

Po pewnym czasie Bugdalle powtórzył ten sposób mordowania, zamykając w komórce 17 więźniów. Po jej otwarciu zostało przy życiu tylko dwóch.

Świadkowie mówili przed sądem także o losie 100 Żydów, których *Blockführer* kazał zamknąć w małym ustępie, gdzie ich trzymał 2 tygodnie. Codziennie pozwalał im wychodzić na 1 minutę na powietrze. W tym czasie więźniowie pozbawieni byli jedzenia i picia. Tylko nieliczni przeżyli te tortury.

Bugdalle wraz z innym *SS-mannem* urządził sobie różne „zabawy”. Jedną z nich polegała na tym, że oblewano Żydów strumieniami wody z sikawek strażackich. Strumienie kierowano prosto w usta więźniów, wskutek czego ci, dusząc się, upadali nieprzytomni na ziemię. „Zabawy” takie kończyły się zawsze kilku przypadkami śmierci.

Do repertuaru „zabaw” *Blockführera* należał także „taniec niedźwiedzi”. Więźniowie musieli skakać jak cyrkowe niedźwiedzie wokół drzewca od łopaty. Bugdalle wybierał sobie ofiarę spośród więźniów, kopał ją, więzień „wypadał z tańca” i wtedy, „za próbę ucieczki”, *Blockführer* go zabijał.

Śmiercią kończyły się różne inne zabiegi, dokonywane przez Bugdallego na więźniach. Jednym z nich było oblewanie lodowatą wodą na wolnym powietrzu, przy 15^o mrozu.

Z wielu innych zeznań świadków b. więźniów obozu w Sachsenhausen, wynikało, że Bugdalle zabijał ludzi pięściami, kopniakami, przez wymierzanie „kary chłosty”, kijami czy bykowcami; dalej — zdeptywał nogami swe ofiary na śmierć, strzelał do nich, względnie mordował więźniów, obijając ich dzwiczem od łopaty.

Wreszcie w ostatnim procesie odpowiadał przed sądem pierwszy komendant obozu w Sachsenhausen August Kolb. Sąd przysięgłych w Norymberdze skazał go w marcu 1961 r. na 6 lat ciężkiego więzienia za zbrodnie i inne przestępstwa popełnione w pierwszych latach istnienia obozu.

Kolb odpowiadał już przed tym samym sądem w 1954 r. Skazano go wówczas na 4 lata i 3 miesiące ciężkiego więzienia za pomoc w zabójstwie w 10 przypadkach. W nowym procesie odpowiadał Kolb za zamordowanie w latach 1933/34

dwoch Niemców. Sąd uznał go winnym ciężkiego obrażenia ciała z wynikiem śmiertelnym w 2 przypadkach i skazał go na 3 lata ciężkiego więzienia. Kara 6 lat ciężkiego więzienia jest karą łączną.

Na szczególną uwagę zasługują uzasadnienie wyroku. Na rozkaz Kolba wymierzono jednemu z więźniów 70 razów bykowiec. Więzień zmarł na skutek obrażeń. Mimo to, sąd stwierdził:

„Oskarżenie Kolba o mord trzeba odrzucić, ponieważ nie można mu wykazać zamiaru zabójstwa”.

W drugim przypadku sąd nie stwierdził winy oskarżonego „jakkolwiek istnieje jeszcze mocne podejrzenie o dokonanie tego czynu” (tzn. zabicia więźnia — przyp. aut.).

Znamienny jest fakt, że w 1957 r. Kolb znalazł się na wolności za kaucją w wysokości 15 000 RM, a to z powodu stanu zdrowia i podeszłego wieku (67 lat).

Po wyroku prasa wskazała na to, że w wyniku dwuletniego śledztwa wykryto inne jeszcze zbrodnie oskarżonego. Podkreślono, że Kolb winien jest również rozszarpania przez psy 18-letniej Polki, współwiny rozstrzelania 27 wybitnych działaczy politycznych oraz powieszenia 2 więźniów. Zdaniem „Neues Deutschland” powinien on w ogóle odpowiadać za zamordowanie 204 więźniów.

August Kolb zeznawał w 1960 r. w procesie wspomnianego już komendanta Sachsenhausen, Augusta Höhna. Butna postawa tego świadka zwróciła już wówczas powszechną uwagę. Starał się on wtedy zataić prawdę o rzeczywistych stosunkach panujących w obozie.

Prasa zachodnioniemiecka poświęciła wiele miejsca procesom. Specjalni korespondenci wielu dzienników publikowali obszernie sprawozdania sądowe z ich przebiegu. Niemniej godzi się podkreślić, że ani w trakcie procesów, ani po procesach nie ukazał się choćby jeden artykuł, który by podjął generalnie problem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej tych sprawców systemu eksterminacyjnego w obozach koncentracyjnych, którzy jeszcze żyją i są na wolności. Zajmują oni często poważne stanowiska w administracji, nieraz w policji, a także i w życiu politycznym.

Tak np. silne wrażenie w opinii zachodnioniemieckiej wywarły zeznania na procesie Sorgego i Schuberta tych świadków, którzy należeli do komendy obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Byli to Kurt Erdmann (obecnie *Kriminalobermeister* w Stade) Fritz Corneli (obecny *Kriminalhauptmann* w Kolonii) oraz Erwin Brandt, b. gestapowiec. Wszyscy trzej współwinni są zamordowania w Sachsenhausen 27 więźniów politycznych. Mimo to składali oni zeznania jako świadkowie z wolnej stopy.

Działający w czasie procesu Höhna, Böhma i Hempla w Düsseldorfie tzw. Komitet Sachsenhausen, stworzony przez b. więźniów politycznych tego obozu, podał na specjalnej konferencji prasowej do wiadomości, że dysponuje on listą 200 *SS-mannów* winnych popełnienia zbrodni w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen.

Fakt istnienia wyżej wymienionego Komitetu, w szczególności wyniki jego działalności, dowodzi, że są w Niemczech zachodnich środowiska, które nie chcą pozwolić na zatajenie zbrodni wojennych.

Komitet Sachsenhausen zrzesza ludzi, którzy znaleźli się w obozach koncentracyjnych za swe postępowe przekonania. Podejmowane przez niego próby, aby problem zbrodniarzy wojennych został w Niemczech zachodnich generalnie rozwiązany natrafiają na poważne trudności. Nieraz akcje takie próbuje się wciągnąć w ramy aktualnych walk politycznych określając je jako działalność komunistyczną. W ten sposób usiłuje się odebrać zbrodniom hitlerowskim ich obiektywny charakter.

Analiza materiału prasowego ze sprawozdań sądowych pozwala na dalsze spostrzeżenia. Sądy, kierując się jak najdalej idącą ostrożnością procesową, skazują oskarżonych w zasadzie tylko za te zbrodnie, które popełnili oni „bezsprawnie” i niejako własnymi rękami, nie biorą natomiast, rzecz dziwna, pod uwagę udziału oskarżonych w systemie eksterminacyjnym, którym kierowali. Stąd rażące różnice pomiędzy rozmiarami zbrodni ujawnionych na rozprawach, a wyrokami, w których przypisuje się oskarżonym drobną część stwierdzonych faktów. Sprawa ta stanowi przedmiot zainteresowania opinii zachodnioniemieckiej, której owe wyroki nie zawsze dają pełną satysfakcję.

Na wszystkich procesach godne były uwagi zarówno wypowiedzi prokuratorów w oskarżeniach, jak i sądów w uzasadnieniu wyroków. Prokuratorzy nie tylko w akcie oskarżenia bardzo ostro formułowali same przestępstwa i zbrodnie, ale również w trakcie przewodu sądowego, a zwłaszcza w ostatnim słowie, z całą surowością osadzali system eksterminacyjny stosowany w obozach, charakteryzowali jego zbrodnicze cechy, potępiali oskarżonych wskazując na ich dobrowolne zaangażowanie się itd. Podobnie w uzasadnieniu wyroków sądy wskazywały w bardzo ostrych słowach na naturę zbrodni i przestępstw, na deptanie podstawowych praw człowieka, na system gwałtów. W znacznej mierze zwracano też uwagę na przestępczą predyspozycję oskarżonych, ich okrucieństwo, brutalność i bezlitosny stosunek do więźnia.

Zauważone wyżej wystąpienia prokuratorów oraz sądów mają o tyle swe znaczenie, że niezależnie od pogłębienia się w społeczeństwie zachodnioniemieckim świadomości zbrodni, popełnionych w obozach koncentracyjnych i przedstawionych w czasie rozpraw, zostały one ściślej określone, ich natura i wszystkie z nimi związane aspekty otrzymały nie tylko kwalifikacje w wyrokach, ale zostały one napiętnowane w bardzo ścisłych rygorach języka prawniczego. Innymi słowy, zostały one uznane przez naród niemiecki po prostu jako zbrodnie, za które odpowiada się jeszcze dziś osobiście.

Na zjawisko to należy zwrócić uwagę i podkreślić jego ciężar gatunkowy. Jeśli bowiem w prasie zachodnioniemieckiej tu i ówdzie znalazły się jakieś publicystyczne refleksje, uwagi w reportażach z rozpraw sądowych, to w zasadzie ograniczały się one do obserwacji psychologicznej i socjologicznej natury zbrodni czy zbrodniarza. Nie znajdziemy natomiast w refleksjach tych rozważań nad samą naturą systemu eksterminacyjnego, a w szczególności jego ideologicznego pochodzenia. Dziennikarze i publicyści w Niemczech zachodnich nie podejmują w związku z procesami zasadniczej problematyki hitlerowskiego dziedzictwa ideologicznego.

Mimo wszystko, procesy sądowe przeciwko zbrodniarzom wojennym, w tym przypadku przeciwko komendantom oraz strażnikom jednego z wielu obozów koncentracyjnych, ukazują społeczeństwu zachodnioniemieckiemu straszliwy system eksterminacyjny, jaki istniał w tych obozach. W ten sposób społeczeństwo to otrzymuje obiektywne materiały, świadczące o tym, czym był w życiu narodu niemieckiego hitleryzm*.

Edward Serwański

* Artykuł opracowano na podstawie materiałów Archiwum Prasowego NRD—NRF Instytutu Zachodniego: Historia Niemiec nowoczesna. Dzieje okupacji niemieckiej, dz. 13. Procesy t. I. Sprawa nr 5 — Sorge-Schubert; t. IV. Sprawa nr 93 — Höhn-Böhm, Hempel; t. III. Sprawa nr 72 — Bugdalle; t. II. Sprawa nr 50 — Kolb.